

Bocznica®

Kwartalnik Społeczno-Kulturalny

Święta

Tajemnica

Misterium Zbawienia

Wystawa ikon
w Muzeum
Regionalnym
w Siedlcach

ze zbiorów

Muzeum

Południowego

Podlasia

w Białej

Podlaskiej

„Aleksandrie”

przyznane...

Strus,
Szczurba,
Zdrodowski



foto: Arkadiusz Ścichocki

Wokół „zamieszania”, jakie powstało przy okazji mojej wystawy malarstwa w Muzeum Regionalnym w Siedlcach i promocji książki pod tym samym tytułem - „pTAKi MALUJE”, powołałem do życia pierwszy numer wymarzonego pisma. Tak zrodził się, przy wsparciu i przychylności Pana Burmistrza Miasta Węgrowa Janusza Dołęgi i Dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej w Węgrowie Pani Izabeli Perczyńskiej, pierwszy numer „Bocznicy”. Chciałem tu zwrócić uwagę na patrona biblioteki węgrowskiej Augusta Cieszkowskiego (filozofa, ekonomistę, założyciela i wydawcę miesięcznika „Biblioteka Warszawska”, ur. w 1814 r. w Suchej k/Grębkowa, w którego dobrach dzisiaj zamieszkuje dyr. warszawskich Łazienek Pan prof. Marek Kwiatkowski), aby uzmysłwić sobie i innym znaczenie tradycji, jaka wypełnia historię i kulturę.

Czym ma być owa „Bocznica”?

Platformą społeczną, wymianą myśli, promocją nas wszystkich - poety, polityka, przedsiębiorcy, lekarza, policjanta... Nie wszyscy zasługujemy na to, by stać wiecznie z boku, na marginesie życia, na bocznicy. Twierdę, że bocznica to miejsce, na którym tylko chwilowo przeczekuje się na... semafor, jednocześnie miejsce pod specjalnym nadzorem, z którego wyrusza się w świat.

„Bocznica”, jako kwartalnik społeczno-kulturalny, ma za zadanie przypomnieć, że kultura na terenie wschodniego Mazowsza i południowego Podlasia posiada wartości - te znane od wieków i te współczesne. Tematy, dyskusje, osoby... jakie będziemy prezentować, wskażą na bogactwo i różnorodność zjawisk w naszym regionie.

Zadbamy - o jakże potrzebną na łamach - fotografię. Mam tu na myśli fotoreportaż z prawdziwego zdarzenia czy wręcz zdjęcia artystyczne.

Liczę na przychylność nie tylko środowiska dziennikarskiego w ocenie powstałego zamysłu. Liczę na życzliwość siedleckiego Magistratu. Zachęcam do współpracy ludzi dużego jak i małego biznesu, w końcu „Bocznica” - ma za zadanie „obsłużyć” zainteresowanych.

Życzę nam i Wam Drodzy Czytelnicy - 1000 numerów.

ZDRODOW/KI.



Eugeniusz Kasjanowicz - wiersze

Podwórka na Pułaskiego

Podwórka na Pułaskiego
ściśnięte jak przerażony tłum
bramy - uliczki weneckie
gdzie latem rozsiada się piwniczny chłód
pomarszczone twarze mieszkańców
z oczami ryb wyrzuconych na brzeg
o świetle wyjmują z zakamarków kieszeni
trzęsącego się papierosa
a łyk czystej jest oaza
podwórka na Pułaskiego
cichy bazar gestów
z myślami rozrzuconymi jak butelki
czasem ich oczy to gołębie
szybują szybko...
by sięść na schodach
i nasłuchiwać stukotu dorożki

Kiedy wyjeżdżam z mojego miasta
nie zamykaj za mną drzwi
otwórz okno
niech twój głos
płynie z wiatrem
i otwiera krajobraz
kiedy wyjeżdżam
nie opuszczaj głowy
weź gołębia do ręki
popatrz mu w oczy
niech zapamięta
twoje serce
kiedy wyjeżdżam
nie płacz
podaj dłoń jak przyjaciel
i spójrz
na powracające ptaki

Ten
doskonały
siedlecki
duet
oczekuje
na
wydanie
swojej
pierwszej
płyty
CD.

Panowie
biznesmeni
- oczekujemy
na Wasze
wsparcie!!!

Siedlcom mówię - dobranoc

Dobranoc
nadzieja śpi na kolanie

Dobranoc miasto moje
krzyże katedry głowy ułożyły
na obłokach
Muchawka wtuliła się w trawy
jak żabi skrzek
w parku Ogińskich
łabędzie schowały się w pióra
i wieczór zamknął dziuple wiewiórkom
Czasem cienie przemkną
i latarnia ma oko podbite
od strony Pułaskiego
Na Skwerku Cudów
śpi cicho pod ławką
Król Pik z podeptaną koroną
Dobranoc
już wychodzą zamykacze gwiazd
i gwiazdy zamykają
z ulicznych kałuży
Dobranoc
tylko liście błędzą po ulicach
poruszane palcami Ogińskiego



Tomasz Hapunowicz, śpiewając swą własną kompozycję do wiersza Eugeniusza Kasjanowicza „Podwórka na Pułaskiego”, został laureatem Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie w 2000 r.

Organizacja koncertów

Eugeniusz Kasjanowicz

08-110 Siedlce, ul. Monte Cassino 35/15
tel. kom. 607 265 080



foto: Piotr Tołwiński

„Aleksandrie” - przyznane

foto: Piotr Tolwiński



Na zdjęciu od lewej:
Mirośław Zdrodowski - artysta grafik,
Konstanty Strus - przedsiębiorca budowlany,
prof. dr hab. Lesław Szczerba - wieloletni rektor
Akademii Podlaskiej

Już po raz szósty Prezydent Miasta Siedlce dr Mirośław Symanowicz uhonorował Nagrodą „Aleksandria” trzy osoby, które w sposób szczególny wyróżniły się w działalności na rzecz miasta i jego mieszkańców. 9 lutego w Miejskim Ośrodku Kultury w zaaranżowanej na kawiarenkę Sali Białej **Konstanty STRUS**, prof. dr hab. **Lesław SZCZERBA** i **Mirośław ZDRODOWSKI** dołączyli do grona obywateli Siedlec, którzy bez względu na okoliczności, potwierdzają swą postawą potrzebę energicznych działań, prowadzących prostą drogą do sukcesu.

Dotychczas „Aleksandrię” otrzymali:

Ks. Ryszard BORKOWSKI
Eugeniusz BORYSIK
Andrzej BROCHOCKI
Marek Jacek BULAK
Lidia CHOJECKA
Zofia CZAPSKA
Bartłomiej CZECH
Ks. Henryk DROZD
Waldemar DURAKIEWICZ
Dariusz DYBCIAK
Maria GADOMSKA
Dorota GAŁCZYŃSKA - ZYCH
Marian Józef GARDZIŃSKI
Urszula GŁOWACKA - MAKSYMIOUK
Zygmunt GOŁAWSKI
Władysław GROCHOWSKI
Szczepan GRZEBIELISZEWSKI
Romualda Bogusława JABŁOŃSKA - CEGLAREK
Witold JAKUBIK
Aleksander JONEK
Adam JOŃCZYK
Eugeniusz KASJANOWICZ
Bogusław KIELAK
Iwona i Jerzy KOBYLIŃSCY
Andrzej KOC
Karol KRASZEWSKI
Ks. Prałat Mieczysław ŁUSZCZYŃSKI
Maria ŁYCZYWEK - ZWIERZ
Jerzy MATEUSZAK
Stefan MATWIEJCZYK
Jego Ekscelencja Biskup Jan MAZUR
Maria MITURA
Marek MUSZYŃSKI

Prof. Seweryn NIRAZ
Winicjusz NOWOSIELSKI
Bogusław OLSZEWSKI
Iwona i Grzegorz ORZEŁOWSCY
Krystyna PACZUSKA
Władysław PAĆKOWSKI
Kazimierz PARYŁA
Ryszard PIETKIEWICZ
Zdzisław SAWICKI
Józef STEMPIEŃ
Mirośław SYMANOWICZ
Andrzej TARASIUK
Krzysztof TCHÓRZEWSKI
Krzysztof TOMASZEWSKI
Zdzisław Henryk WIECHETEK
Henryk ZBIEĆ
T.K. Catel

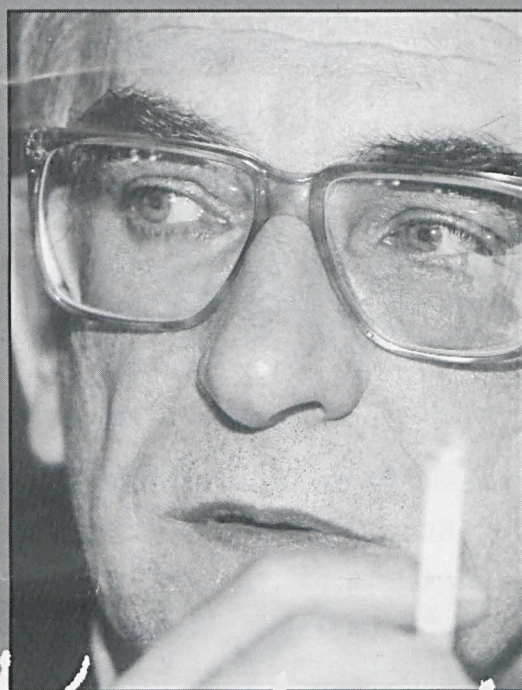
Lista nagrodzonych obywateli stanie się zapewne w przyszłości listą-propozycją dla Rady Miasta - przy nadawaniu nazw ulicom i placom siedleckim. Tego zaszczytnego wyróżnienia życzy wszystkim red. „Bocznicy”.

Konkurs!

- na okładkę

Redakcja „Bocznicy” zwraca się z prośbą do wszystkich uczniów siedleckich szkół ponadpodstawowych do wzięcia udziału w konkursie na okładkę do magazynu „Bocznica”. Prace w dowolnej technice podkreślające charakter pisma społeczno-kulturalnego w formacie A4 (29,7x21), oczywiście podpisane, wraz z podaniem adresu, prosimy nadsyłać na adres redakcji, do końca maja br. Praca nagrodzona I nagrodą dodatkowo trafi na okładkę trzeciego numeru „Bocznicy”.

foto: Krzysztof Wojciewski



Krzysztof Kieślowski

13 marca 2001 r. minęła piąta rocznica śmierci Krzysztofa Kieślowskiego - wielkiego świadka naszych ludzkich dramatów. Przypomnijmy refleksję jaką towarzyszyła jego filmom: „człowiek nie może rozszyfrować świata, świat nie może rozszyfrować człowieka”.

(...) W człowieku trwa wielki spór między wiarą, wiedzą, rozpaczą. Kieślowski obronił wiarę przed agresją wiedzy. Ale czy tylko? Czy nie stał się również świadkiem nadziei?

Ukazał piękniemu ludziom, że gdzieś, niedaleko, w zasięgu ręki, istnieje siła, dzięki której mogą pojednać się z sobą.

Jest gdzieś jakiś Dekalog...

Ktoś i gdzieś śpiewa Hymn o miłości...

fragment z homilii ks. prof. Józefa Tischnera



Aleksander Turek

- akt i martwa natura

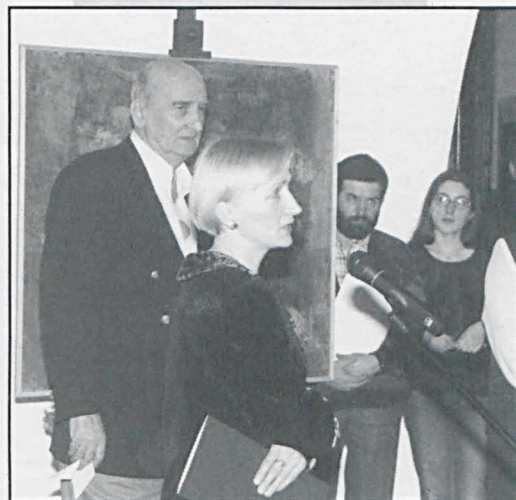


foto: Sławomir Kordaczuk

Niezwykłe malarstwo zaprezentowano w siedleckim muzeum. Jego na pierwszy rzut oka, wydawałoby się prostota i jasność konstrukcji, stają się punktem wyjścia dla problemów ściśle malarskich. Każde dotknięcie pędzla, każda plama koloru posiada tu cechę niezwyklej wagi dla całości, każda też zdaje się żyć własnym życiem i łśni niezapomnianym blaskiem. Zajmując się malarstwem artysta czuje, jakby kradł piękno... z otaczającego go świata. Aleksander Turek jest absolwentem warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Ten utalentowany kolorysta przez szereg lat pełnił też rolę wykładowcy i wychowawcy młodzieży. Uczył w Akademii rzetelności warsztatu, biegłej znajomości rysunku, wyczulenia na kolor. Dzielił się optymizmem i radością beztroskiego życia, tak potrzebną nam dzisiaj w pogoni - już sami nie wiemy - za czym.



Konstanty Strus

Siedlczaninem XX wieku, wybranym w plebiscyście Kuriera Siedleckiego, został Mieczysław Aślanowicz. Sądzę, że swoją dotychczasową postawą Konstanty Strus i jego firma już dziś wpisują się do grona kandydatów na to zaszczytne miejsce w III Tysiącleciu.

- Myślę, że troszeczkę Pan fantazjuje, niemniej zgadzam się z tym, że ulica Aślanowicza, przy której znajduje się nasze biuro, ma szansę w krótkim czasie stać się ulicą na miarę swojego patrona. Gromadzimy o niej materiały - stare fotografie, rysunki, posiadamy również obraz pędzla siedleckiego artysty pokazujący zmieniające się oblicze tejże ulicy. Obecnie wykonywane jest stylowe oświetlenie. Sądzymy, że w ślad za tym powstanie pełna infrastruktura oraz nawierzchnia tego historycznego traktu. Jest bardzo prawdopodobne, że centrum Siedlec przesunie się bliżej osi pałacowej, którą wyznacza właśnie ulica Aślanowicza. Jeśli chodzi o kandydatów do konkursu

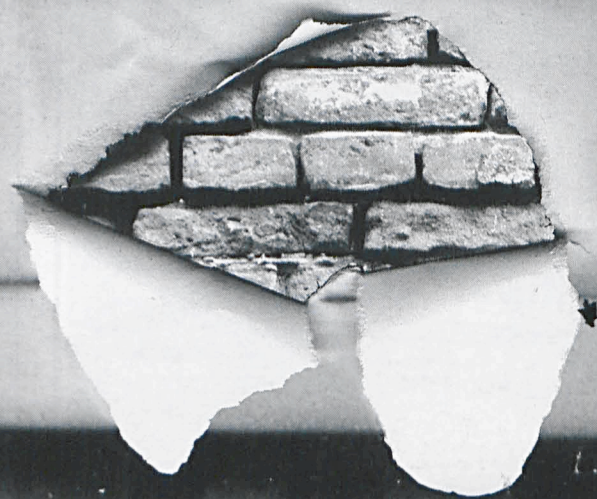
- Siedlczanin XXI w. to każdy ma szansę w nim zaistnieć. Minęło zaledwie kilka sekund tego stulecia, ale to dobrze, że Pan już o tym myśli.

- Wróćmy do początków. Chyba nie należały do najłatwiejszych?

- Nie chcę zanudzać, nie chcę narzekać, należę do osób, które uważają, że wszystko jest możliwe, jeśli chce się tego naprawdę. Trzeba dać z siebie wszystko, pracować z zaangażowaniem oraz podchodzić do każdego klienta uczciwie. Traktujemy klienta jako dobro największe - to klucz do sukcesu. Z perspektywy czasu wydawać by się mogło truizmem hasło Lecha Wałęsy „Bierzcie Polskę w swoje ręce” - my postanowiliśmy wówczas wziąć budownictwo w Siedlcach w swoje ręce. I chyba nie najgorzej nam to wychodzi.

- Dziesięć lat dla firmy budowlanej to raczej wydawałoby się niewiele. Patrząc zaś na dzielnicę Daszyńskiego, Błonie i inne miejsca nie sposób oprzeć się wrażeniu, że firma Strus zmienia oblicze Siedlec...

- Dziesięć lat - nie chcę myśleć o jubileuszu, nie przepadam za świętowaniem, ale przy takiej okazji jest czas na spotkanie się, na refleksję. To, że udaje się nam zmieniać oblicze Siedlec, w dużej mierze zależy od naszych klientów, którzy nam zaufali. Ich grono liczy około 1000 osób i stale się powiększa. To nasz największy kapitał, to nasza przyszłość.



- Często podkreśla Pan ogromną rolę żony w powstaniu i funkcjonowaniu firmy...

- Tak. Rola żony jest nieoceniona. Pomimo że nazwa firmy pochodzi od mojego imienia i nazwiska, to żona jest jej współwłaścicielem. Bardzo pomaga mi podejmować decyzje, prowadzi również biuro. Myślę, że mamy wypracowane pole działania i uzupełniamy się na każdym kroku dla dobra firmy.

- 24 marca br. nastąpi odświeżenie największego jak dotąd obiektu w Siedlcach - wręcz wizytówki nie tylko firmy Strus, ale przede wszystkim miasta - domu handlowego MILENIUM...

- Jest to duma firmy... i pewnie długo jeszcze będziemy się z niej cieszyć. Lokalizacja w ścisłym centrum miasta, w sąsiedztwie pomnika Jana Pawła II

oraz Placu im. Gen. Sikorskiego zobowiązuje. Planowaliśmy budowę Domu Handlowego, który byłby znakiem czasu oraz symbolem przemian, jakie nastąpiły w naszym otoczeniu. Budynek jest nowoczesny i przyjazny, gdzie z przyjemnością będziemy mogli dokonać zakupów. Myślę, że będzie służył bardzo długo, ponieważ zbudowany jest w nowoczesnej oraz trwałej konstrukcji.

- Plany na najbliższe lata. Czy Konstanty Strus nie pozostawi Siedlec na rzecz stolicy?

- Nie mogę tego zrobić, bo zbyt wiele łączy mnie z tym miastem. Poza tym trzeba dokończyć już rozpoczęte dzieło. Pozwoli Pan, że wymienię Osiedle Daszyńskiego - strona wschodnia ulicy (po byłej bazie SPBO), Osiedle 10-go Lutego - kontynuacja, Osiedle Cmentarna, ulica Armii Krajowej - budynek usługowo-mieszkalny, ulica Browarna - budynek usługowo-mieszkalny, ulica Asanowicza, róg Czerwonego Krzyża - kontynuacja, ulica Żytnia itd.

Pyta Pan o inwestycje w Warszawie, owszem wkrótce rozpoczniemy roboty budowlane przy osmiokondygnacyjnym budynku mieszkalnym na Mokotowie przy ulicy Rzymowskiego. Traktujemy tę inwestycję jako uzupełnienie oferty dla naszych klientów, którzy często pytają o mieszkania w Warszawie. Jeśli będzie zapotrzebowanie na takie przedsięwzięcia, to będziemy je podejmować, ale nasze miejsce jest tu, w Siedlcach.

Dziękuję za rozmowę. Życzę dalszych, tak owocnych przedsięwzięć.

Mirosław Zdrodowski

□

Misterium Zbawienia



Wystawa ikon w Muzeum Regionalnym w Siedlcach

Podczas wędrówek po Podlasiu, odwiedzając magiczne nadbużańskie miejsca, spotykam wielu wyznawców prawosławia, dla których ikona jest nadal świętością. Ją pierwszą wynoszą z płonącego domu; podarowują jako najpiękniejszy prezent ślubny; biją przed nią pokłony, szukając w pozornie smutnych, ale pełnych blasku oczach Matki Bożej pocieszenia i miłości...

O ikonie rozmawiam z **Małgorzatą Nikolską**, kustoszem wystawy „Ikona - Święta Tajemnica” w Muzeum Regionalnym w Siedlcach

- Za co kocha Pani ikonę?

- Kocham ikonę za niepowtarzalną atmosferę, nastrój, który wyczuwam podczas obcowania z nią. Jeśli uznać ikonę za rodzaj malarstwa, to na pewno jest to jedyny typ sztuki umożliwiający tak intymny kontakt z dziełem, tak niepowtarzalną więź. Ikon właściwie się nie ogląda, ikony się kontempluje.

Kocham ikonę za tajemnicę, którą w sobie niesie i za to, że pozwala mi na przeniknięcie wielu swoich tajemnic. Wiedza zdobywana o ikonie coraz bardziej pozwala mi ją zrozumieć.

- Czy jesteśmy w stanie określić niezbędne warunki, jakie musi spełniać dzieło, by mogło być ikoną?

- Te warunki właściwie są w nas. Ikona jest fragmentem liturgii prawosławnej, obrządku prawosławnego i traktowana jest w nim jak prawdziwa świętość. Sami musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, które dzieło spełnia dla nas warunki ikony. W tym znaczeniu nie jest ważna technologia, chociaż kiedyś była ona podstawą. Kolejne sobory prawosławne bardzo ściśle określały kanon tworzenia ikon. Ostatnie, XX-wieczne sobory, dopuszczają nawet do liturgii reprodukcje starych ikon. Tak jak już powiedziałam wcześniej, jeśli ktoś czci reprodukcję i jest ona dla niego sacrum, to należy ją traktować jak ikonę.

- Co generalnie różni ikonę od obrazu religijnego? Jak wiemy, tradycja ikony w pewnym sensie zrywa z antykiem, pojmującym obraz jako malarzkie podobieństwo...

- O ile malarstwo klasyczne przekazuje obrazy realne czy podobne, to ikona jest nośnikiem obrazów prawdziwych i temu służy kanon, który strzeże prawdy w ikonie. Uważa się, że ikony pokazują archetypiczne obrazy Matki Bożej czy Chrystusa. Wierzono, że wiele z nich powstało w sposób cudowny. Ikona przechowuje więc w pewnym sensie święte relikwie. W przeciwieństwie od obrazu świeckiego ikona nie jest „oknem na świat”, ale „oknem ku wieczności”, otwierającym się na Boga. Bardzo pięknie mówi o tym Benoit Standaert, badacz twórczości Rublowa: „Ikona jest jak witraż, w którym można podziwiać słońce bez zagrożenia dla oka”.

- Teologia wschodnia, w przeciwieństwie do zachodniej, bardzo wiele uwagi poświęcała obrazom. Kiedy i w jakich okolicznościach wykrystalizowała się teologia ikony?

- Teologia ikony jest tak stara jak stare jest chrześcijaństwo. Kształtowanie się tego kanonu było bardzo złożone. Część oddawana ikonom w dawnych wiekach sięgała bałwochwalstwa, co doprowadziło do czasów ikonoklazmu w VII wieku, czyli walki z ikoną. Do tego czasu ikony traktowane były wręcz jak członkowie rodzin, „zapraszano” je na przykład na ojców chrzestnych. Po Soborze Nicejskim w VIII w. zaczęto ustanawiać ścisłe prawa dotyczące pisania ikon i traktować je jako święte obrazy.

- Święty Jan z Damaszkę pisał: „Ikony są widzialnymi niewidzialnego i nie mającego postaci, ale cielesnie wyobrażonego, z powodu słabości pojmowania (naszego)”. Jakiego Boga czcimy w ikonie? Jakich wizerunków nie może przedstawiać ikona?

- Na pewno nie bezpośredniego Boga. Ikona kanoniczna nie zna wizerunków Boga Ojca. Istnieją zastępcze wyobrażenia Boga, ale myślę, że mają one znaczenie wyłącznie symboliczne. Ikona może pośrednio przedstawiać Boga Ojca pod postacią Trójcy Świętej. Samym początkiem teologicznie ikony jest Chrystus - wcielony Bóg. Chrystus jest prawdziwą ikoną, ponieważ jest wcieleniem Boga. Ikona jednak ciągle ewoluuje. Bardzo często wyprzedza sankcje, z potrzeby ducha powstają ikony nowe i trudno zahamować ten proces.

- Idea wznoszenia duszy od zmysłowych obrazów do Boga stała się jedną z podstawowych zasad teologii ikony. Patriarcha Nikifor określił to niezwykle lapidarnie: „Poznanie praobrazu urzeczywistnia się przez ikonę”. Jakimi środkami posługuje się malarz ikony, aby osiągnąć ten cel?

- Służą temu określone zasady technologiczne. Malarstwo ikonowe jest malarstwem symbolicznym, wszystko na ikonie jest symbolem, ma swoje ukryte znaczenie - kolorystyka, to w jaki sposób przedstawia się postacie, perspektywa, którą się posługiwano. Żadna z barw nie jest przypadkowa - barwa na ikonie nie oddaje wrażenia, tak jak np. u impresjonistów, a jest cechą właściwą przedmiotu. Postaci na ikonie są płaskie, a nie światłocieniowe. Świecą światłem wewnętrznym, nie są modelowane, jak w malarstwie klasycznym.

- Nie każdy mógł namalować, „napisać”, ikonę. Kim byli twórcy ikon i czego od nich wymagano?

- Na wystawie w Muzeum Okręgowym w Siedlcach oglądamy ikonę późną - XVII i XX-wieczną, a więc nie może być mowy o prawdziwym ikonopisaniu. W dawnych czasach od twórcy ikon wymagano przede wszystkim zdolności, talentu, a także nieposzlakowanej opinii, „czystych rąk”. Do XV-XVI w. ikony pisali głównie mnisi, którzy przed przystąpieniem do pisania ikony najpierw długo pościli i modlili się w odosobnieniu. To był prawdziwy stan metafizycznego skupienia. Wówczas zajmowali się tą sztuką wyłącznie mężczyźni, teraz mogą pisać ikony również kobiety. W przypadku ikon pochodzących z XVIII i XIX wieku mówić niestety możemy o mniej lub bardziej sprawnym warsztacie rzemieślniczym, ponieważ często były dziełami kilku osób. Obecnie, w momencie renesansu ikony, głównie na Zachodzie Europy, wraca się do monastycznego wzoru pisania ikon, do ideału. W literaturze przedmiotu podkreśla się, że ikona jest malowanym Słowem Bożym. W języku rosyjskim malować znaczy pisać. O malarzu ikon mówiono w Rosji „ikonopisiec”, a zatem nie malował, lecz pisał on ikonę żywym Słowem - Obrazem, nauczając i opowiadając. Dotyczy to zarówno treści, jak i formy ikony, będącej teologią w obrazach inspirowanych słowem pisanym - Ewangelią, apokryfami czy hymnami kościelnymi.

- Proszę przybliżyć naszym czytelnikom tajniki warsztatowe malowania ikon?

- Jest to generalnie malarstwo temperowe, wykorzystujące farby pochodzenia mineralnego, sprowadzane z całego świata: lapis lazuli z Afganistanu, umbrę z Francji, cynober z Chin, zieloną ochrę z Czech. Jedyne czerń uzyskiwano ze zwęglonych kości i rogów zwierzęcych. Spoiwo stanowiło kurze żółtko. Malowało się na desce, najczęściej na lipie, wykorzystywano się tzw. rodzime drzewo, w zależności od

zasobności zamawiającego ikonę, na przykład w rodzinach ubogich zamawiało się ikony na sośnie. Na południu Europy malowano je na cyprysie albo modrzewiu. Deska musiała być odpowiednio przygotowana - ikona, ponieważ była święta, musiała mieć jak najdłuższy żywot, a więc musiała być odporna na działanie czynników atmosferycznych. Deski specjalnie hartowano, a potem ogrzewano w piecach chlebowych. Czasami przygotowanie deski trwało kilka lat.

W deskę, żeby nie pękła, wpuszczano poziome rygle z twardego drewna. Następnie, w odległości 2 do 5 centymetrów od krawędzi deski, tworzone płytkie wgłębienie - „kowczeg”, gdzie umieszczano zasadniczą scenę ikony. Słowiańskie określenie „kowczeg” znaczyło pierwotnie „relikwiarz”, w tym sensie obramowanie spełniało bardzo ważną funkcję symboliczną - było czymś w rodzaju skarbcza, przechowyującego najcenniejszy klejnot, jakim niewątpliwie jest ikona. Przy malowaniu ikon, właściwie od początku średniowiecza, posługiwano się specjalnymi wzornikami - podlinnikami albo z grecka hermenejami. Każdy typ ikonograficzny miał swój wzór.

Malowano ikonę przestrzegając określonej kolejności - stopniowo rozjaśniając ikonę, miejsca wypukłe rozjaśniano, wgłębne zaciemniano. Malowano oddzielnie szaty, karnacje, ornamenty. Na końcu żrenice i dziurki w nosie, później kładziono warstwę pozłoty. Wiele starych ikon ma złotą siateczkę - asystkę - coś w rodzaju poświaty. To były bardzo drogie składniki. Używano złota w proszku albo w płatkach. W XIX w. rozpowszechniły się tzw. krasnuszki - malowane najtańszymi farbami, w których przeważały brązy i głębokie czerwienie.

- Ikony jeszcze do dzisiaj w wielu domach prawosławnych traktowane są jako święte, pielęgnowane z największą nabożnością. Często przypisuje się im cudowną moc. Jak na przestrzeni wieków zmieniał się kult ikon?

- On się nie zmieniał. To widać w części fotograficznej wystawy. Tadeusz Żaczek, autor zdjęć, dokumentuje współczesny kult ikony. Pokazuje stosunek wiernych do tej świętości, wydobywa intymność tego spotkania. Człowiek spotyka się z ikoną jak z żywą postacią - dotykając ją i całując. Dlatego też ikony w cerkwi leżą na pulpitych w zasięgu ręki - by móc je dotknąć, pochylić się nad nimi, przeżegnać... Ikona jest bezpośrednim obcowaniem ze świętością.

- W jaki sposób Muzeum Okręgowe w Białej Podlaskiej stało się „centrum ikony” w Polsce?

- Ostatnie lata spowodowały wzrost mody na ikonę, szczególnie w krajach Zachodniej Europy posiadanie tego oryginalnego dzieła sztuki stało się czymś w rodzaju towarzyskiego snobizmu. Polityczna izolacja i szczelność granic Związku Radzieckiego sprzyjała rzadkości i wysokiej cenie ikon na zachodnich rynkach antykwarecznych. Pierwsza, duża fala przemytu związana była z moskiewską Olimpiadą, podczas której rzesze turystów i handlarzy penetrowały moskiewskie i prowincjonalne antykwiariaty. Z faktu tego skorzystało również nasze Muzeum w Białej Podlaskiej, które dzięki zapobiegliwości i bystrym oczom terespolskich celników uzyskało w 1980 roku pierwszy przekaz 60 ikon. Stał się on niespodziewanie początkiem sporej kolekcji, sukcesywnie wzbogacanej. Obecnie mamy około 1400 ikon.

- Współcześnie, w związku z ożywieniem popularności ikony, pojawia się bardzo wiele nieudanych jej podróbek, które obniżają wartość i cenę ikony. Co jest największym zagrożeniem dla ikony w XXI wieku?

- Największym zagrożeniem dla starej ikony jest bieda, a co za tym idzie, upadek wartości moralnych. Mam jednak nadzieję, że będą powstawać nowe, piękne i wartościowe ikony. Zagrożeniem dla ikony jest niedocenywanie przez współczesnych tradycji i przeszłości. Szacunek dla kultury jest bardzo ważny, bo bez kultury można żyć, ale nie można przetrwać. Ikona przechowuje wieki tradycji i kultury, gromadzi w sobie największe, najszlachetniejsze wartości i idee. W tym sensie nie przestaje być święta, dlatego winniśmy okazywać jej szacunek.

- „Piękno jest blaskiem prawdy” - głosił Platon. Jak pani sądzi, czego możemy nauczyć się, obcując z ikoną, o jakie wartości wzbogacić naszą wiarę i duchowość?

- Ikona, w przeciwieństwie do malarstwa zachodnioeuropejskiego, nie epatuje cierpieniem, nie straszy. Myślę, że obcowanie z nią daje wytchnienie. Można się od niej nauczyć sztuki kontemplacji, spokojnego przeżycia religijnego, liryzmu i poezji. Twarz Chrystusa, prosta, ale pełna wewnętrznego blasku, niesie nadzieję i ufność. Uosabia skupienie i ciszę, tak potrzebne w chaosie współczesności każdemu z nas. Patrząc na ikony nabieramy dystansu do siebie i otaczającego świata.

Z dziełami sztuki powinno się obcować jak z szanowanymi osobami - czekać, aż one same do nas przemówią. Tak należy spotykać się z ikoną - czekać, aż się na nas otworzy.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Monika Mikołajczuk

Siedlecki kwestionariusz Prousta



foto: Piotr Tołwiński

dr Mirosław Symanowicz
Prezydent Miasta Siedlce

Ur. 31.10.1956 r. na Suwalszczyźnie.
W latach 1990-1997 był
Przewodniczącym Rady Miasta Siedlce.
Od roku 1997 jest
Prezydentem Miasta Siedlce.
Z wykształcenia dr chemii.

Chciałbym być pisarzem

MIROSŁAW SYMANOWICZ

Główna cecha mojego charakteru:
Otwartość.

Cechy, których szukam u mężczyzny:
Lojalność.

Cechy, których szukam u kobiety:
Ciepło.

Co cenię najbardziej u przyjaciół:
Życzliwość.

Moja główna wada:
Łatwowierność.

Moje ulubione zajęcie:
Czytanie.

Moje marzenie o szczęściu:
Ciekawe podróże.

Co wzbudza we mnie obsesyjny lęk:
Starość.

Co byłoby dla mnie największym nieszczęściem:
Choroba.

Kim (lub czym) chciałbym być, gdybym nie był tym, kim jestem:
Pisarzem.

Kiedy kłamię:
Dla mniejszego zła.

Słowa, których nadużywam:
Zazwyczaj.

Ulubieni bohaterowie literaccy:
Lord Jim, Wokulski.

Ulubieni bohaterowie życia codziennego:
Adam Małysz, Donald Tusk.

Czego nie cierpię ponad wszystko:
Chamstwa, pychy.

Dar natury, który chciałbym posiadać:
Odporność na stres.

Jak chciałbym umrzeć:
We śnie.

Obecny stan mojego umysłu:
Dobry.

Błędy, które najłatwiej wybaczam:
Powstałe z roztrągnięcia.

Co chciałbym zmienić w swoim mieście:
Więcej czystości, uśmiechu i życzliwości.

Mirosław Symanowicz

Wizyta

w „Bocznicy”

26 lutego br. gościliśmy w Siedlcach na zaproszenie Klubu Literackiego OGRÓD Ernesta Brylla. Rozmowę z poetą o nowej książce pt. „Kubek tajemny” zamieścimy w Nr 3.



foto: Piotr Tołwiński

*Bocznica
Siedlce
26.02.2000*

Przy nocnej lampce...

Jan Kurowicki:
Pochwała dystansu,
Grupa IMAGE,
Warszawa 2000,
s. 258



„Życie, niestety, nie jest ani dobrze ułożone, jak włosy na głowie mojej żony, która właśnie wróciła od fryzjera, ani unormowane i spójne jak Dekalog, choć od jednego i drugiego muszę je traktować poważnie. Przemija bowiem dużo wolniej niż fryzura, lecz domaga się sensu, którego ona mieć nie musi. Dekalog zaś jakiś sens posiada, ale nawet w najmniejszym stopniu nie czyni mnie mniej bezradnym wobec natłoku spraw i zdarzeń, niesionych przez każdą chwilę” – pisze Jan Kurowicki, profesor filozofii, poeta, dramaturg.

„Pochwała dystansu” to zbiór kilkudziesięciu esejów z filozofii kultury, nazywanych przez autora albumem fotograficznym, z którego wyłaniają się różnorodne postawy wobec świata. Owy dystans – czyni życie znacznie pogodniejszym, pozwala łatwiej znieść gorycz porażki.

Mirosław Zdrodowski:
PTAKI MALUJE,
Oficina Wydawnicza IKAR,
Warszawa 2000,
s. 32



W książce tej, autor (grafik, malarz, karykaturzysta) zastępując słowa obrazami, przedstawia osobistą i niekiedy pełną goryczy, ocenę tzw. prowincji. To zjawisko właściwe odczuwaniu tak wielu ludzi, nie tylko „gdzieś stamtąd”, pokazuje przy pomocy pełnych humoru metafor. Powracająca postać teatralnej lalki uwikłanej w spory z ptakami-nielotami, wskazać ma odwieczną chęć ucieczki ze świata zastanego w świat wymagowany. Tradycyjne elementy tego świata: płoty, studnie... czy też stacja kolejowa, przeplatane na zmianę z elementami zdaje się wyjętymi z... cyrku – zamieniają tę ucieczkę w złudzenie.

W Y R O B Y H U T N I C Z E



ODMET



08-110 Siedlce, ul. Brzeska 147,
sekretariat: tel./fax (025) 644 86 73, 644 95 26,
biuro sprzedaży: tel./fax (025) 633 96 61